

Żydowscy komuniści - bandy zbrodniarzy na ziemiach polskich w latach 1941-1944

I. Komunistyczne organizacje polityczne na ziemiach polskich - historia

Pod okupacją niemiecką do 1941 ruch komunistyczny był bardzo rozdrobniony i niezorganizowany. Po zlikwidowaniu w 1938 KPP, zamknięciu Żydów w gettach, ucieczce wielu komunistów żydowskich i polskich w strefę sowiecką, w sytuacji sojuszu radziecko-hitlerowskiego, nie mogło być inaczej. Komuniści pozostali pod okupacją niemiecką nie mogli liczyć ani na pomoc ZSRR ani tym bardziej jakieś masowe poparcie Polaków. Wśród członków kierownictwa ruchu komunistycznego było proporcjonalnie o wiele mniej Żydów niż, co zrozumiałe, pod okupacją sowiecką, gdzie ich dominacja była bezwzględna. Jednakże nawet w takich warunkach mieli pewien wkład w rozwój komunizmu na ziemiach okupowanych przez III Rzeszę.

Główna rola w kraju odgrywana była przez komunistów polskiego pochodzenia. Później dojdzie do wielkiego konfliktu polskich "krajowców" z komunistami pochodzenia żydowskiego, zarówno krajowymi jak i zalewającymi Polskę wraz z bolszewizmem w 1944, oczywiście konfliktu o władzę, wpływy i zarząd nad okupowaną przez ZSRR Polską. Konflikt ten określi całą historię komunistycznej Polski i tzw. III RP.

W Warszawie już w listopadzie 1939 rozpoczął działalność ZMS "Spartakus". W Krakowie w noc sylwestrową 1939 utworzona została lewicowa grupa, skupiająca byłych członków Komunistycznej Partii Polski, KZMP, a także lewicowych socjalistów i radykalnych działaczy chłopskich. W Rzeszowskim już od października 1939 dawni działacze KPP i rewolucyjnego ruchu chłopskiego zaczęli skupiać się wokół wybitnego działacza komunistycznego - Stanisława Ziaji. W Warszawie utworzony został w 1940 Związek Rad Robotniczo Chłopskich, w którym skupili się potem działacze także z miejscowości podwarszawskich. Wydawał o biuletyn pod nazwą "Młot i sierp", od którego wzięła potem nazwę cała organizacja. Jedną z większych organizacji komunistycznych było Stowarzyszenie Przyjaciół ZSRR, które wzięło swój początek z działalności luźnych grup aktywu byłej KPP znajdujących się w Warszawie.

W niektórych zakładach pracy Warszawy oraz w miejscowościach podwarszawskich działała organizacja komunistyczna znana pod nazwą "Proletariusz". Komuniści wielkopolscy utworzyli organizacje pod nazwą Komunistyczna Partia Polski. Od połowy 1940 na Rzeszowszczyźnie działała grupa skupiająca w swych szeregach byłych kapepowców oraz ludowców i wiciarzy. Od tytułu wydawanego pisma przyjęła ona nazwę "Czyn Chłopsko-Robotniczy". Poczynając od pierwszych miesięcy 1940 działała w Warszawie bardzo aktywna grupa młodych komunistów, w skład której wchodziła przede

wszystkim dawni członkowie komunistycznej organizacji akademickiej "Życie". Organizacja ta nazywana była potocznie grupą "życiowców".

Grupy komunistyczne, działające na terenie Łodzi i w miejscowościach podłódzkich skupiły się w grudniu 1941 w jednej organizacji, która przybrała nawet Front Walki za Naszą i Waszą Wolność. W omawianym okresie działało także kilka luźnych grup antyfaszystowskich na terenie Krakowa i okolicznych powiatów. Skupiały one komunistów, lewicowych socjalistów oraz ludowców i radykalnych demokratów. Prężna w tym czasie była także organizacja kierowana przez dawnego działacza Stronictwa Chłopskiego Józefa Olechawskiego i radykalnego wiciarza Andrzeja Burdę, używająca nazwy Polska Ludowa - Organizacja Ludu Pracującego. Bliska współpraca między lewicowymi grupami krakowskimi doprowadziła ostatecznie do ich połączenia się na płaszczyźnie programowej Związku Walki Wyzwoleńczej. W lipcu 1941 w Kraśniku powstała Robotniczo-Chłopska Organizacja Bojowa.

Później RchOB stała się na Lubelszczyźnie głównym trzonem powstającej PPR. W 1941 na terenie powiatu włodawskiego powstała organizacja Związek Młodochłopski, nazywana później Bojową Organizacją Ludową. We wrześniu 1941 na terenie powiatu chełmskiego powstała organizacja pod nazwą "Czerwona Partyzantka".

W drugiej połowie 1941 Komitet Wykonawczy Międzynarodówki Komunistycznej wyraził zgodę na utworzenie w okupowanej Polsce partii komunistycznej. Projekt powstania tej partii powstał w kierownictwie ZSRR, prawdopodobnie jako plan polityczny Stalina wobec powojennej Polski. Szkoleniem aktywistów PPR zajmowało się NKWD i wszyscy byli jej agentami.

W końcu grudnia 1941 zrzućeni zostali w okolicach wsi Wiązowna koło Warszawy członkowie tzw. Grupy Inicjatywnej.

W jej skład wchodził **Marceli Nowotko, Paweł FINDER, Bolesław Mołojec, Pinkus Kartin, Maria Rutkiewicz i Czesław Skonecki**, którzy w parę dni później nawiązali kontakty z przedstawicielami komunistycznych organizacji działających w Warszawie.



Marceli Nowotko, Paweł FINDER, Bolesław Mołojec, Pinkus Kartin

W dniu 5 stycznia 1942 odbyło się w Warszawie zebranie założycielskie PPR, w którym uczestniczył Paweł FINDER z ramienia Grupy Inicjatywnej oraz przedstawiciele działających w Warszawie organizacji: Związku Walki Wyzwoleńczej, Stowarzyszenia Przyjaciół ZSRR, grupy "Proletariusz" oraz organizacji "Młot i Sierp".

Założenia ideowo-programowe i kwestie natury organizacyjnej przyszłej partii zreferował w imieniu Grupy Inicjatywnej Paweł FINDER.

Delegaci wezwali swych członków do wstępowania w szeregi nowej organizacji, zatwierdzili projekt jej pierwszej odezwy programowej i przyjęli dla niej nazwę Polska Partia Robotnicza. Jednocześnie trójkę kierowniczą w osobach Marcelego Nowotki, Pawła Findera i Bolesława Mołojca uznano za tymczasowe kierownictwo PPR. PPR formalnie nie należała do Międzynarodówki Komunistycznej, faktycznie była jej podporządkowana, po rozwiązaniu Kominternu jego funkcje przejął Wydział Zagraniczny KC WKP (b).

Około 10 stycznia 1942 została ogłoszona pierwsza odezwa programowa PPR "Do robotników, chłopów i inteligencji. Do wszystkich patriotów polskich". Informowano w niej społeczeństwo o powstaniu PPR i zapoznawano je z jej podstawowymi założeniami ideowo-programowymi. W lutym 1942 r. ukazał się pierwszy numer organu prasowego PPR pod nazwą "Trybuna Wolności". Już w parę miesięcy po utworzeniu Polskiej Partii Robotniczej zgłosiły do niej akces niemalże wszystkie działające na terenie kraju organizacje komunistyczne, a próbując także jej założenia ideowo-programowe. W końcu 1942 do PPR należało 8 tys. członków, z czego około 1/3 stanowili byli członkowie KPP.

Naczelną instancją organizacyjną PPR był jej Komitet Centralny. W skład Sekretariatu Komitetu Centralnego wchodził początkowo Marcelego Nowotki jako sekretarz oraz Paweł Finder i Bolesław Mołojec. Po śmierci Marcelego Nowotki na ulicach Warszawy w dniu 28 listopada 1942 i straceniu, na podstawie wyroku sądu partyjnego, Bolesława Mołojca, który miał być pośrednim sprawcą tego mordu, wyłoniono nowy Sekretariat KC w składzie: Paweł Finder - sekretarz oraz Władysław Gomułka i Franciszek Jóźwiak - członkowie sekretariatu. Po aresztowaniu w dniu 14 listopada 1943 przez gestapo Pawła Findera nastąpiła dalsza reorganizacja sekretariatu KC. W jego skład wchodził teraz Władysław Gomułka jako sekretarz oraz Bolesław Bierut i Franciszek Jóźwiak.

PPR powołała w styczniu 1943 do życia organizację młodzieżową Związek Walki Młodych. Na jej czele stanęła Hanna Sawicka, a po jej śmierci w marcu 1943 - Jan Krasicki. Po śmierci Krasickiego we wrześniu 1943 na czele ZWM stanęła Zofia Jaworska. ZWM prowadził działalność polityczno-propagandową wśród młodzieży, członkowie należeli do partyzantki bolszewickiej. Jawną działalność rozpoczął w sierpniu 1944 w Lublinie, po zajęciu miasta przez Armię Czerwoną. Związany z Krajową Radą Narodową i PKWN, uczestniczył w tworzeniu i utrwalaniu władzy komunistycznej, w walce z podziemiem niepodległościowym, odbudowie kraju, zagospodarowaniu Ziemi Zachodnich.

Członkowie Związku Walki Młodych zasilili szeregi Milicji Obywatelskiej, Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej i Urzędu Bezpieczeństwa, brali udział w przygotowaniu i przeprowadzeniu referendum ludowego (30 czerwca 1946) i wyborów do Sejmu Ustawodawczego (19 stycznia 1947). Związek wystąpił z ideą zjednoczenia ruchu młodzieżowego i utworzenia w lipcu 1948 Związku Młodzieży Polskiej (ZMP). W chwili przystąpienia do ZMP liczył ok. 250 tys. Członków. Na wiosnę 1942 Polska Partia Robotnicza powołała do życia organizację zbrojną Gwardię Ludową. Pierwszym szefem Sztabu Głównego Gwardii Ludowej był Marian Spychalski. W sierpniu 1942 stanowisko to objął po nim Franciszek Jóźwiak.

1943 z inicjatywy Stalina PPR z niewielkimi grupami politycznymi utworzyła Krajową Radę Narodową, namiastkę parlamentu, uzurpującą sobie prawo reprezentacji politycznej narodu polskiego. Miała tworzyć przeciwwagę dla legalnego polskiego rządu w Londynie i Delegatury Rządu na Kraj. KRN ukonstytuowała się na posiedzeniu w nocy z 31 grudnia 1943 na 1 stycznia 1944, w jej skład weszło 31 członków wydelegowanych przez Polską Partię Robotniczą i kilka innych organizacji lewicowych.

Przywództwo nad KRN objęło tzw. Prezydium w składzie: B. Bierut - przewodniczący, E. Osóbka-Morawski - wiceprzewodniczący, K. Mijał - sekretarz oraz W. Kowalski i M. Żymierski - członkowie. Do walki zbrojnej KRN powołała Armię Ludową, w której skład weszły organizacje wojskowe ugrupowań reprezentowanych w KRN, przede wszystkim

Guardia Ludowa, nieliczne oddziały i placówki Batalionów Chłopskich. W marcu 1944 KRN wysłała swoich przedstawicieli do Moskwy. Celem ich wyjazdu było oficjalne nawiązanie stosunków z ZSRR oraz porozumienie ze Związkiem Patriotów Polskich (ZPP) i Centralnym Biurem Komunistów Polskich w ZSRR.

Sowieci formalnie uznali KRN za przedstawicielstwo narodu polskiego. W czerwcu 1944 ZPP w ZSRR uznał zwierzchnictwo KRN i podporządkował jej utworzoną w ZSRR 1 Armię Polską, walczącą wraz z Armią Czerwoną na froncie wschodnim. Z chwilą zajęcia części ziem polskich KRN powołała 21 VII 1944 Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego (PKWN), przejmujący w jej imieniu władzę na okupowanych terenach. 31 grudnia 1944 KRN uchwaliła ustawę o przekształceniu PKWN w Rząd Tymczasowy RP, a jej przewodniczący nosił odtąd tytuł Prezesa KRN. 28 czerwca 1945 KRN przyjęła dymisję Rządu Tymczasowego i zgodnie z uchwałą konferencji w Jałcie powołała Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej, w którego skład weszło 5 ministrów związanych dotąd z polskim rządem na emigracji. Do chwili wybrania Sejmu Ustawodawczego KRN pełniła funkcję tymczasowego parlamentu.

Po przeprowadzeniu wyborów do Sejmu, KRN automatycznie uległa rozwiązaniu (19 I 1947). Oprócz komunistów zasiadali w niej członkowie PPS, PSL, SL, SD, SP, działacze niezależni oraz niewielka grupa posłów żydowskich. Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego (PKWN) był tymczasowym organem władzy wykonawczej w Polsce, powołany oficjalnie w Chełmie 21 lipca 1944 roku na podstawie dekretu Krajowej Rady Narodowej. W rzeczywistości decyzja o jego utworzeniu zapadła już wcześniej w Moskwie. Do PKWN weszli działacze KRN, Związku Patriotów Polskich, Robotniczej Partii Polskich Socjalistów, Stronnictwa Ludowego, Stronnictwa Demokratycznego, Polskiej Partii Robotniczej, a także bez formalnej afiliacji politycznej, czyli przedstawiciele środowisk wcześniej reprezentowanych w KRN. Swoją działalnością PKWN objął okupowane tereny województw: lubelskiego, białostockiego, rzeszowskiego i część warszawskiego.

Przewodniczącym PKWN został Edward Osóbka-Morawski (PPS), jego zastępcami Wanda Wasilewska (ZPP) i Andrzej Witos (SL "Wola Ludu", później Stanisław Janusz). W owym rządzie zasiadali przedstawiciele ZPP i PPR oraz partii koncesjonowanych przez Stalina, czyli PPS, SL "Woli Ludu" i SD.

Szefami resortów zostali:

- obrona - **Michał Rola-Żymierski** (PPR)
- rolnictwo i reformy rolne - **Andrzej Witos** (później Stanisław Janusz)
- sprawy zagraniczne - **Edward Osóbka-Morawski**
- administracja - **Stanisław Kotek-Agroszewski** (SL)
- finanse i gospodarka - **Jan Stefan Haneman** (PPS)
- sprawiedliwość - **Jan Czechowski** (SL)
- bezpieczeństwo - **Stanisław Radkiewicz** (PPR)
- praca i opieka społeczna - **Bolesław Drobner** (PPR)
- komunikacja - **Jan Michał Grubecki** (SL)
- odszkodowania - **Emil Sommerstein** (syjoniści)
- oświata - **Stanisław Skrzyszewski** (PPR)
- kultura i sztuka - **Wincenty Rzymowski** (SD)
- propaganda - **Stefan Jędrzychowski**

22 lipca PKWN ogłosił manifest w Chełmie, zapowiadając radykalne przeobrażenia społeczne (reformy rolne i nacjonalizacja przemysłu), dalszą walkę z Niemcami oraz korzystną granicę na zachodzie. Od 1 sierpnia siedzibą PKWN był Lublin. Swą

działalnością obejmował tereny na wschód od Wisły, opanowane przez Armię Czerwoną. Na terytoriach tych od początku trwał nieustanny terror radzieckich organów bezpieczeństwa i powstających "polskich". Na początku sierpnia 1944 w Lublinie łączą się KC PPR Gomułka i przybyli z Moskwy funkcjonariusze CBKP.

Powstaje Biuro Polityczne w składzie: **J. Berman, W. Gomułka, H. Minc, B. Bierut, A. Zawadzki, M. Spychalski, R. Zambrowski.**

Do KC weszli m.in. **E. Ochab, H. Kozłowska, H. Chelchowski, S. Radkiewicz, S. Wierbłowski, Z. Kliszko, A. Kowalski, Loga Sowiński.**

Kierownikami wydziałów zostali **Zambrowski, Kasman, Kliszko, Alster, Kazimierz Witaszewski.**

31 grudnia PKWN przekształcił się w Tymczasowy Rząd RP z Osóbką-Morawskim na czele. Organem prasowym PKWN była "Rzeczpospolita".

Kluczowe pozycje w nim zajęli: Minister Przemysłu - **H. Minc**, Minister Skarbu - **K. Dąbrowski**, Minister Bezpieczeństwa - **S. Radkiewicz**, Minister Oświaty - **S. Skrzyszewski**. Rząd uznany został przez Związek Radziecki, Czechosłowację i Jugosławię. Protest przeciwko jego powołaniu zgłosiły Stany Zjednoczone i Wielka Brytania.

Na podstawie ustaleń konferencji jałtańskiej, w dniach 17-21 VI 1945 obradowała konferencja moskiewska, na której postanowiono utworzyć Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej, złożony z przedstawicieli Rządu Tymczasowego i władz RP na uchodźstwie. Rząd Tymczasowy przestał działać 28 czerwca, po objęciu władzy przez Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej. Wcześniej Komisja Trzech z udziałem W.M. Mołotowa, W.A. Harrimana i A.J. Clark-Kerra ustaliła listę osób na konferencję moskiewską w sprawie utworzenia nowego rządu. W konferencji odbytej 17-21 czerwca 1945 udział wzięli: prezydent Krajowej Rady Narodowej B. Bierut, premier Rządu Tymczasowego E. Osóbka-Morawski, wicepremier W. Gomułka, nadto z kraju - Z. Żuławski, S. Kutrzeba, A. Krzyżanowski, H. Kołodziejski, z Zachodu - S. Mikołajczyk, J. Stańczyk i A. Kołodziej.

Na naradę moskiewską nie zaproszono aktualnych przedstawicieli władz RP na uchodźstwie (Mikołajczyk i Stańczyk nie byli już w tym czasie członkami rządu w Londynie). W wyniku konferencji poszerzono komunistyczny Rząd Tymczasowy o Mikołajczyka, Stańczyka i S. Thugutta z Zachodu oraz W. Kiernika i C. Wycecha z kraju. Premierem i wicepremierem nowego rządu pozostali Osóbka-Morawski i Gomułka, stanowisko wicepremiera otrzymał także Mikołajczyk.

TRJN liczył 21 członków - 7 z Polskiej Partii Robotniczej (PPR), 6 z Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS), 3 ze Stronnictwa Ludowego, 3 ludowców - od sierpnia 1945 członków Polskiego Stronnictwa Ludowego (PSL) i 2 ze Stronnictwa Demokratycznego. W jego skład weszli **J. Sztachelski, H. Minc, S. Jędrychowski, K. Dąbrowski, Stanisław Tkaczow.**

Przeciwko uchwałom konferencji moskiewskiej i powołaniu nowego rządu ostro protestował u aliantów rząd RP na uchodźstwie. Wkrótce TRJN został uznany przez większość państw, w tym przez główne mocarstwa: Stany Zjednoczone, Wielką Brytanię (5 lipca 1945) oraz Francję (29 czerwca 1945). Równocześnie państwa te cofnęły uznanie dla rządu RP na uchodźstwie. Po ustaleniu się pozycji TRJN na arenie międzynarodowej rozwiązały się Delegatura Rządu na Kraj, Rada Jedności Narodowej i Delegatura Sił Zbrojnych na Kraj. Dzięki sfałszowanemu referendum z 30 czerwca 1946 i sfałszowanym wyborom do Sejmu Ustawodawczego z 19 stycznia 1947 zdecydowaną przewagą zyskali komuniści. PPR podjęła otwartą walkę z PSL i wicepremierem Mikołajczykiem, przywódcą

jawnej opozycji. 8 lutego 1947 TRJN złożył dymisję na ręce nowo wybranego prezydenta RP B. Bieruta. W nowym rządzie znaleźli się już wyłącznie komuniści lub ich zwolennicy. Prezes PSL Mikołajczyk, zagrożony aresztowaniem, potajemnie opuścił Polskę.

II. Zbrojne bandy żydobolszewickie, sowiecka i PPR-owska partyzantka komunistyczna

W okresie II wojny światowej sowiecka partyzantka dzieliła się na trzy kategorie: duże oddziały typu wojskowego, przeznaczone do rzeczywistej walki z Niemcami; oddziały partyzanckie tworzone przez NKWD i Smiersz, działające na terenach mniejszości narodowych, których zadaniem było zwalczanie partyzantki antykomunistycznej i pacyfikacja ludności cywilnej; oddziały powstałe z jeńców sowieckich, Żydów i miejscowych komunistów, działające dosyć samodzielnie, utrzymujące się z rabunku i terroru na ludności cywilnej, unikające walki z Niemcami. Również oddziały GL brały udział w likwidacji polskiego podziemia niepodległościowego.

Jednym z typowych przykładów działań żydobolszewickich bandytów była rzeź na Polakach w miasteczku Naliboki w powiecie Stołpce, województwo nowogrodzkie. Dnia 8 maja 1943 roku o świcie 128 polskich mieszkańców tego miasteczka zostało wymordowanych przez partyzantów dowodzonych przez dwóch żydowskich dowódców: **Tuwię Bielskiego** i **Szolema Zorina**.



Tuwia Bielski i Szolem Zorin

Wacław Nowicki, uratowany świadek tych wydarzeń, tak opisywał w książce "Żywe echa" (Warszawa, 1993) rzeź na Polakach, gdy o świcie przybyli partyzanci-mordercy: "Godzina 5 rano, 8 maja 1943 roku. Długa seria z kaemu rozpruła poniżej okien frontową ścianę naszego domu, stojącą pod nią kanapę - przeleciała przez pokój i ugrzęzła w przeciwległej ścianie zaledwie kilka centymetrów nad naszymi głowami (...). Mama dopadła okna. - 'Wieś płonie!' - krzyczy (...) o godzinie 7.00 (...) jęki ucichły. Zewsząd

wiało grozą śmierci i zniszczenia. Ocaleni z pogromu mogli teraz zobaczyć tragedię swego miasteczka i dokonanego w nim ludobójstwa.

W niespełna 2 godziny **zginęło 128 niewinnych ludzi**. Większość z nich, jak stwierdzili potem naoczni świadkowie, z rąk siepaczy **Bielskiego** i 'Pobiedy'. Mordercy obojga płci wpadali do mieszkań i seriami z automatów unicestwiali we śnie całe rodziny, a obrabowane w pośpiechu (nawet z zegarków) domostwa palili i pijani od krwi z okrzykiem 'hura' szli dalej mordować. Wielu zbudzonych nagłą strzelaniną i jękiem sąsiadów wylatywało na podwórko.

Tych rozstrzeliwano z dziećmi pod ścianami chat. Jedni i drudzy wraz z domostwem obracali się w popiół. Daleko słychać było ryk bydła i rżenie zagrabionych koni. Podczas dantejskiego pogrzebu trudno było zidentyfikować pozostałe czasem tylko kończyny dzieci, rodziców, dziadków z rodów Karniewiczów, Łojków, Chmarów i wielu innych".

Wśród ludzi tak okrutnie mordujących polskich mieszkańców miasteczka Naliboki znaleźli się również ich żydowscy sąsiedzi. Relacje partyzanckie z tamtych lat mówią: **"Zaczęły się masowe rabunki wsi. I to nie było raz czy dwa, ale jedni wychodzili, drudzy wchodzili. Miejscowi zaczęli więc walczyć o chleb, organizowali polsko-białoruską samoobronę. My ją wspieraliśmy. Sowietci likwidowali. Wykańczali wioski. Derewno, Rubieszewice, Starynki, Michałowo. W Nalibokach wyrznęli 127 ludzi z samoobrony. Wszyscy mówili, że Naliboki zrobił Bielski"**;

"Grupy rabusiów i tyle, którzy brali od kogo popadnie. Jedzenie, dziecięce ubranie, pościel, łyżki, widelce, kosztowności...". Żydowski partyzant **Jakow Rumowicz**.

Wspominał on: **"U nas prawie połowa to Żydzi byli, ale co to za partyzanci? Grabili tylko i gwałcili"**. Miasteczko Naliboki, powiat Stołpce, woj. nowogródzkie do września 1939 zamieszkałe było głównie przez ludność polską i żydowską. Począwszy od 1942 na Naliboki zaczęły napadać bandy rabunkowe, rekrutujące się z rozbitych przez Niemców zdemoralizowanych oddziałów sowieckich, ukrywających się w okolicznych lasach. Działalność tych band miała charakter wyłącznie rabunkowy.

W celu ochrony ludności polskiej w Nalibokach powstał składający się z Polaków oddział 'samoobrony', którego dowódcą został Eugeniusz Klimowicz. Początkowo Polacy współpracowali ze stacjonującymi w bazach położonych w Puszczy Nalibockiej partyzantami sowieckimi, dowodzonymi przez mjr Rafała Wasilewicza. Wspólnie zwalczali oni grasujące na tych terenach bandy rabunkowe, jak i Niemców. Wiosną 1943 doszło do dwóch spotkań Eugeniusza Klimowicza i Rafała Wasilewicza. Dowódcy sowieccy pragnęli podporządkować sobie 'samoobronę' z Nalibok. Polacy nie wyrazili na to zgody. Zawarto jednak porozumienie, na mocy którego partyzanci sowieccy i członkowie polskiej 'samoobrony' mieli zaniechać wzajemnych napadów. Miasteczko Naliboki i pobliskie osady miały stanowić domenę Polaków z 'samoobrony'. Pomimo tego w nocy z 8 na 9 maja 1943 partyzanci sowieccy zaatakowali Naliboki. Zatrzymywali oni głównie mężczyzn i po wyprowadzeniu ich z domów rozstrzeliwali. Spalili również szereg zabudowań oraz miejscowy kościół. Łącznie zginęło ok. 120-128 mężczyzn oraz 3 kobiety. Ofiary takie jak te Żydzi określali w raportach jako nazistów lub pronazistów.



Banda morderców Tuvii Bielskiego

Innym aktem żydowskiego bestialstwa jest rzeź popełniona na mieszkańcach we wsi Koniuchy 29 stycznia 1944. Leżała ona na skraju Puszczy Rudnickiej, która była siedziskiem żydobolszewickiej partyzantki.



zbrodniarz żydowski Abba Kowner

Oddziałami żydowskimi, służącymi sowietom, kierowali **Jacob Prenner** ("Śmierć faszystom"), **Awrasz Rasel** ("Walka"), **Szmuel Kaplinski** ("Ku Zwycięstwu") i **Abba Kowner** ("Mściciele").

Wszystkie one tworzyły tzw. Brygadę Żydowską pod wodzą **Abby Kownera**.

Paru żydowskich partyzantów otwarcie chlubiło się swoimi zbrodniami w książkach opublikowanych w Stanach Zjednoczonych.

Chaim Lazar opisywał w książce "*Destruction and Resistance*" (New York, Schengold Publisher, 1985, s. 174-175):

"Pewnego wieczoru stu dwudziestu partyzantów ze wszystkich obozów, uzbrojonych w najlepszą broń, wyruszyło w kierunku wsi. Było wśród nich około 50 Żydów, przewodzonych przez Jacoba Prennera. O północy przybyli oni na koniec wsi i zajęli odpowiednie pozycje. Rozkaz nakazywał, aby nie darować nikomu życia. Nawet zwierzęta domowe miały być wybite, a cała własność zniszczona... Sygnał dano tuż przed świtem. W ciągu niewielu minut okrążono wieś z trzech stron. Z czwartej była rzeka i jedyny most, który znajdował się w rękach partyzantów. Partyzanci, z zawczasu przygotowanymi pochodniami palili domy, stajnie i spichlerze, gęsto ostrzeliwując siedliska ludzkie... Północy chłopcy wyskakiwali przez okna i usiłowali szukać drogi ratunku. Ale zawszą czekały na nich śmiertelne pociski. Wielu wskakiwało do rzeki i płynęło nią ku drugiemu brzegowi, ale i ich również spotkał taki sam los. Zadanie wykonano w krótkim czasie. Sześćdziesiąt gospodarstw chłopskich, w których mieszkało około 300 osób, zniszczono. Nie uratował się nikt".

Isaac Kowalski pisał: "**Nasz oddział otrzymał rozkaz, aby zniszczyć wszystko, co się rusza i zamienić wieś w popioły. Dokładnie o ustalonej godzinie i minucie wszyscy partyzanci z czterech stron wsi otworzyli ogień z karabinów ręcznych i maszynowych, strzelając kulami zapalającymi w zabudowania wioski. Tym sposobem dachy gospodarstw zaczęły się palić (...) Gdy później przemaszerowaliśmy przez Koniuchy (...) był to jak gdyby przemarsz przez cmentarz"** (I. Kowalski "A Secret Press in Nazi Europe. The Story of a Jewish United Partisan Organization", New York, Central Guide Publication, 1969, s. 333-334. Zob. także I. Kowalski, wybór i redakcja "Anthology on Armed Jewish Resistance, 1939-1945" t. IV, New York 1991, Jewish Combatants Publishers House, s. 390-391).

O rzezi polskich mieszkańców w Koniuchach pisze inny autor żydowski **Rich Cohen** w książce pod tytułem "Mściciele" ("The Avengers"): "**Koniuchy były wioską o zakurzonych drogach i osiadłych w ziemi, nie pomalowanych domach.** (...)

Partyzanci (...) zaatakowali Koniuchy od strony pól, a słońce świeciło im w plecy. (...) Partyzanci wrzucili granaty na dachy, a w domach wystrzeliły płomienie. Chłopcy wybiegali drzwiami i biegli drogą. Partyzanci ich gonili strzelając do mężczyzn, kobiet i dzieci. (...) Setki chłopów zginęły w ogniu krzyżowym" (R. Cohen "The Avengers", New York, Alfred A. Knopf, 2000, s. 145).

W napadzie na wieś uczestniczyli partyzanci z oddziałów **J. Prennera** ("Śmierć faszystom") i **Szmuela Kaplinskiego** ("Ku zwycięstwu"), ponadto **Zalman Wyłożny**, który służył w oddziale "Śmierć faszystom". Stwierdził on, że "**cała wieś została puszczona z dymem, a mieszkańcy wymordowani**" (J. Gołota "Losy Żydów ostrołęckich w czasie II wojny światowej"; "Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego", nr 187 /1998/, s. 32).

Autor powoływał się na zeznania **Z. Wyłożnego** (Yad Vashem 1503-80-1). Sprawcy rzezi Polaków we wsi Koniuchy uzasadniali tę masakrę całej wioski tym, że była to wieś "reakcyjna". Wśród wymordowanych "reakcjonistów" była m.in. 1,5-letnia N. Molisówna, 4-letnia Marysia Tubisówna. Wśród zamordowanych były całe rodziny, np. Zygmunt

Bandalewicz (8 lat), Mieczysław Bandalewicz (9 lat), Stanisław Bandalewicz (45 lat), Józef Bandalewicz (54 lata), Stefania Bandalewiczowa (48 lat).

Naoczny świadek wydarzeń Edward Tubin opisywał: **"Nie było różnicy, kogo złapali, to wszystkich bili. Nawet kobietę jedną, uciekała tam w las ku cmentarzu, to nie strzelali, ale kamieniem zabili, kamieniem w głowę. Jak mamę zabili, to może z 8 kul po piersiach puścili (...).**

Wojtkiewicza żona była w ciąży i chłopak był, nie miał nawet 2 latka. Zabili ją, a chłopak został żywy. Przynieśli słomę, na nią rzucili, zapalili. Temu chłopaczkowi nogi poopalało - paluszki jemu odpadły. Przeżył pod tą matką. Jak zapalili, to tylko nogi mu się spaliły. Było strasznie, było strasznie, nie przepuścili nikomu".

Z relacji osoby, która zdołała się ukryć w czasie napadu, słyszał, iż wieś podpalono z obu stron, a potem strzelano do uciekających ludzi. Z zeznań wynika, iż część ofiar, zwłaszcza osoby stare i schorowane, zginęła, spalona we własnych domach. Natomiast do części mieszkańców, którzy starali się uciekać, strzelano. Żydowscy mordercy chcieli ukarać mieszkańców wsi, która chciała się bronić przed ciągłymi niszczącymi ją do cna rabunkami. Polscy chłopcy zorganizowali jednostkę "samoobrony", aby ochronić wieś przed ciągłym rekwirowaniem żywności i grabieżą. Wieś w tym czasie nie miała już dosłownie środków do życia.



Zbiegli z gett i obozów niemieckich do lasów Żydzi tworzyli "oddziały partyzanckie", czyli mówiąc otwarcie żydowskie bandy, które zazwyczaj nie walczyły z Niemcami, lecz z polskimi chłopami, mordując ich i rabując.

Z punktu widzenia polskiego wypada wyrazić żal, że Niemcy nie potrafili poradzić sobie z tymi żydowskimi mordercami. Na przykład **Oskar Pinkus** w książce "The House of Ashes" (Cleveland, USA) pisze o kilku takich bandach żydowskich na Podlasiu, utrzymujących się z grabieży okolicznych wiosek, także historyk holocaustu w

okupowanej przez Niemców Polsce **Emanuel Ringelblum** pisze, że grupy takie "z bronią w ręku wywalczają sobie prawo do życia".

Często jednak owa "walka" była walką z polskim, zazwyczaj biednym chłopem, ograbianym przy tym ciągle przez Niemców. Był to zwykły rozbój, chociaż z konieczności. Chłopi broniąc się przed rabunkiem chleba, kawałka słoniny czy pierzyny organizowali "straże wiejskie", które **Ringelblum** ostro potępia ("Stosunki polsko-żydowskie w czasie drugiej wojny światowej", Warszawa 1988), nie chcąc zrozumieć sytuacji w jakiej znajdowali się chłopcy polscy podczas okupacji niemieckiej.

Dla Żyda jest oczywiste, że Polacy powinni dać się Żydom rabować i pozwolić na gwałcenie Polek bez sprzeciwu. Także **Martin Gilbert** w książce "*The Holocaust. The Jewish Tragedy*" (Glasgow 1987) potępia likwidację przez polskie podziemie w 1943 roku takiej żydowskiej bandy w lasach wyszkowskich, dowodzonej przez **Mordechaja Grobasa**.

Polacy jednak nie mogli tolerować bandytyzmu skierowanego przeciwko polskim chłopom. Ostatecznie polski bandytyzm też był tępiący. Czy żydowski bandytyzm, kierowany przeciwko Polakom i na terenie Polski, miał być tolerowany przez polskie podziemie tylko dlatego, że bandytami byli Żydzi skazani przez hitlerizm na tak zwaną zagładę? Bohaterska i cenna dla Aliantów walka 350 tysięcy żołnierzy Armii Krajowej z Niemcami podczas okupacji Polski jest znana nie tylko polskim historykom II wojny światowej.

Tymczasem były partyzant żydowski **Yitzchok Perlow** w swej polakożerczej książce "*The Partizaner*" (New York-London 1969) pisze jakoby ich oddział walczył z oddziałami Armii Krajowej, wybijał wziętych do niewoli AK-owców naganami w tył głowy, dobijał rannych. Rzekomo raz w piwnicy dworu wybili granatami dowódcę oddziału AK i jego trzech żołnierzy. Jeśli to wszystko prawda, to partyzantka żydowska nie walczyła z Niemcami, lecz z Armią Krajową i Polakami, bowiem **Perlow** chwali się także paleniem polskich wiosek. Żydowska partyzantka komunistyczna działająca na terenach polskich podczas wojny dokonywała więc także czystek etniczno-politycznych.

Podajmy jeden przykład. W okolicy Drohiczyzna i Siemiatycz ukrywało się podczas okupacji niemieckiej sporo grup żydowskich. Były one na ogół uzbrojone, utrzymywały się z napadów rabunkowych, utrzymywały też sporadyczne kontakty z sowieckimi grupami wywiadowczymi.

Zbrodni na Polakach dokonywały bandy dowodzone przez **Hersza Szebesę** czy niejakich braci **Grudów**. Pierwsza z nich nocą z 30 na 31 marca 1944 roku dokonała ohydnej zbrodni na rodzinach Wilińskich i Siemieniuków w kolonii Czartajew. Banda **Szebesę** (tak zwała tę grupę okoliczna ludność i nazwa ta utrzymała się po dziś dzień) zamordowała wówczas, przy pomocy siekier i noży, siedem osób: Jana Siemieniuka z żoną Stanisławą, ich 3-letnie dziecko, a także Stanisława Wilińskiego i jego żonę Marię z synami - Adamem i Janem. Stanisława Siemieniuk była w zaawansowanej ciąży - nienarodzone dziecko było więc ósmą ofiarą. Sprawcy zrabowali cały dorobek zamordowanych (który załadowali na wozy, byli zatem dobrze przygotowani do "akcji"), a ich domostwa spalili.

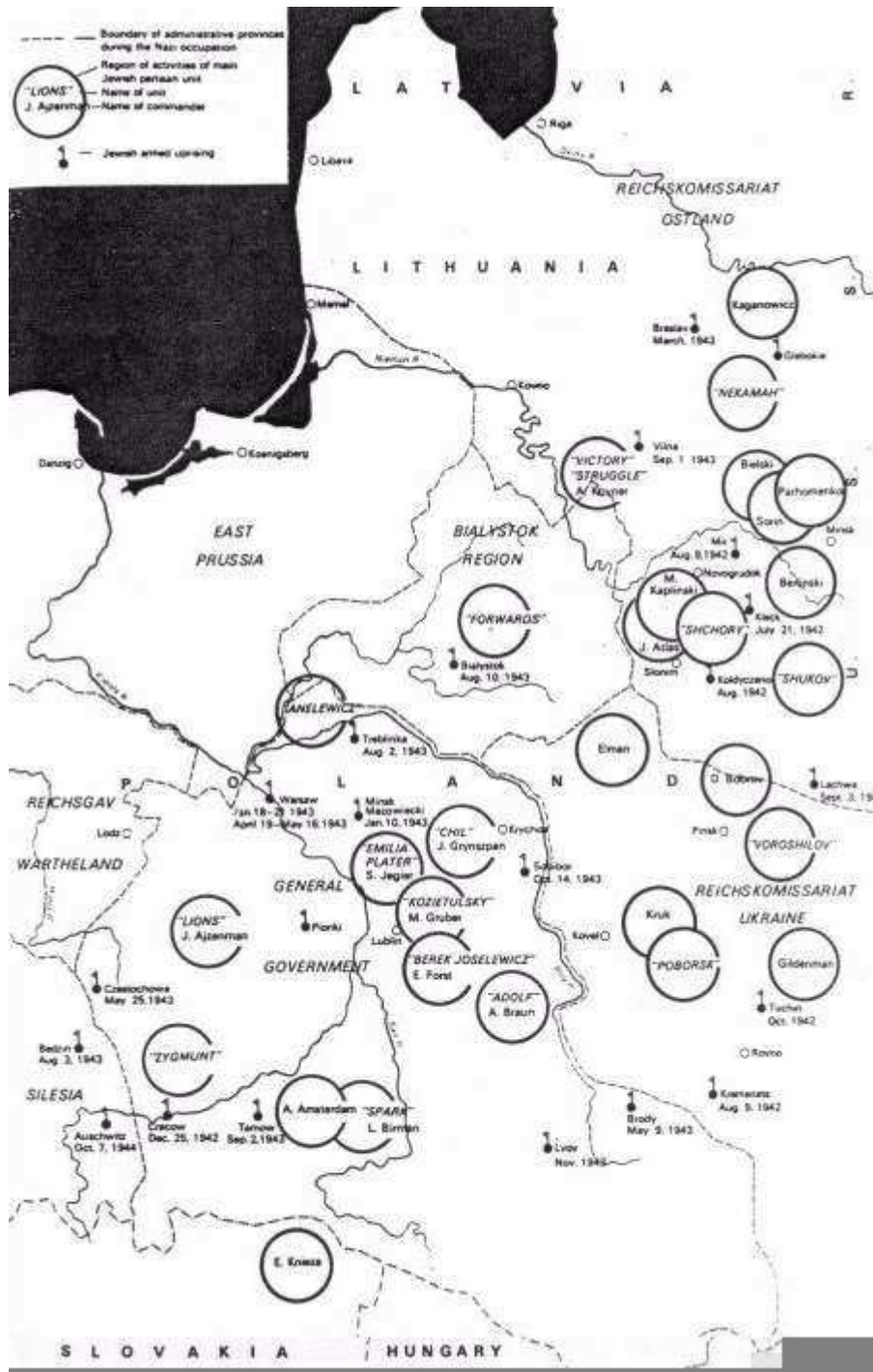
Okoliczna ludność wspomina jeszcze podobne zdarzenia, mające miejsce w Miłkowicach i Tonkielach.

Grupy żydowskie nie zaprzestały podobnej działalności także już pod "władzą ludową". Nocą z 5 na 6 grudnia 1944 roku grupa żydów z bandy **Grudów** (ukrywających się podczas okupacji niemieckiej w okolicach Sieniewic i Kłyżówki) napadła na domostwo Maksymiuków z kolonii Miłkowice Maćki. Zginęli wówczas: Michalina i Stanisław Maksymiukowie, 11-letni Marian Bojara i trzy kobiety (prawdopodobnie uchodziły "zza

Buga"), nocujące u Maksymiuków. Jakby sprawcom było mało, jeszcze tej samej nocy napadli na rodzinę Jarockich we wsi Kłyżówka. Tu zginęły: Halina i Maria Jarockie, uratowały się natomiast Maria i Felicja, które były ciężko ranne, ale udawały, że nie żyją. Ich dom również został obrabowany i spalony. Warto wspomnieć, że podczas okupacji niemieckiej Jaroccy ukrywali rodzinę żydowską z Drohiczyna.

"Raport sytuacyjny i wywiadowczo-polityczny Nr 11 za miesiąc grudzień 1944 r." Komendy Okręgu Białystok Armii Krajowej opisuje postawy drohiczyńskich Żydów w bardzo dla nich niepocholebnym świetle: "Należy zaznaczyć, że Żydzi prawie wszyscy wysługują się Sowietom. Całe szczęście, że jest ich niewielu. Ze szpitali (gniazdo żydowskie) usunięto wszystkich lekarzy Polaków. Chorzy leżą bez pościeli. Protekcja i przekupstwo. W dniu 8 listopada z inicjatywy Żyda dr. **Horbacewicza** i ex-Volksdeutschi Toleczkowej - urządzono bal na cześć partyzantów sowieckich". Takie informacje - o współpracy Żydów z NKWD i sowieckimi strukturami władzy (podobnie jak w okresie 1939-1941), są w polskich dokumentach powszechne.

Przytoczony powyżej "Raport" nie pozostawia żadnych wątpliwości: "Żydzi współpracują z NKWD i prawie wszyscy posiadają broń krótką. Szpiegują ludność miejscową i przyjezdną. W Drohiczynie Sowietci zabili przypadkowo Żyda. Żydzi sądząc, że to Polacy, zamordowali 9 Polaków". Takich rzeczy nie usprawiedliwia nic. Nawet, gdyby ten "przypadkowy" Żyd zginął z polskiej ręki, Żydzi nie mieli prawa wymierzać na ślepo własnej "sprawiedliwości". Ale, po pierwsze, mieli legalnie broń. Pamiętajmy, że Polacy wówczas za jej przechowywanie zagrożeni byli karą śmierci. Po drugie, cieszyli się bezgranicznym zaufaniem Sowietów (widocznie były ku temu odpowiednie powody, ci bowiem nie byli naiwni i nie obdarzali swym zaufaniem kogokolwiek, w dodatku za nic). Po trzecie, takie zbrodnie nie były ścigane i karane, zresztą - kto wówczas miałby odwagę wystąpić z oskarżeniem?



Mordów i rabunków dokonywały też żydowskie lub kierowane przez żydów bandy wchodzące w skład Gwardii Ludowej. Jednym z pierwszych przypadków takich akcji był napad na Drzewicę. Późnym zimowym wieczorem 20 stycznia 1943 weszła do Drzewicy grupa "Lwy" dowodzona przez Izraela **Ajzenmana** ps. "Lew" i zamordowała siedem osób. Kilkaście innych, które były na liście, zdołało ująć z życiem.

Żydzi swoje ofiary torturowali, kłuli bagnetami w brzuch i genitalia, w końcu dobijali strzałem wzorem z Katynia. Głowy i twarze zabitych zmiażdżono na dodatek kołbami.

Życie stracili wówczas: August Kobyłański, współwłaściciel miejscowej fabryczki "Gerlacha" (działacz konspiracyjnego Stronnictwa Narodowego i żołnierz NOW-AK), aptekarz Stanisław Makomaski, żołnierze NSZ: Józef Staszewski, Edward, Stanisław i

Józef Suskiewiczowie oraz Józef Pierściński. Egzekucji dokonywano strzałami w głowy z bardzo bliskiej odległości, świadkowie mówią, że niektórym rozbijano głowy kolbami, dla oszczędności amunicji. Gwardziści poszukiwali również usilnie kilkunastu innych osób (m.in. księdza Józefa Pawlika, Mariana Klaty, Mariana i Wacława Suskiewiczów), ale ich na szczęście nie zastali, bo wtedy ofiar byłoby znacznie więcej.

Sprawcy na miejscu rozrzućli ulotki, w których ujawniali swe korzenie ideologiczne i przynależność organizacyjną. Mord miał podłoże nie tylko polityczne, albowiem gwardziści dokonali rutynowego przy takich "akcjach" rabunku wszystkiego, co wydało im się wartościowe, z fabryczną kasą na czele, ale też nie pogardzili rzeczami osobistymi i ubraniami zamordowanych. W jednym z rozliczeń po tej zbrodni czytamy: 3.300 zł w gotówce, futro, obrączka, jedno futro damskie, płaszcz męski, burka, 2 zegarki. Otrzymano 25.I.43. Trzy dni po "akcji" w rozkazie dziennym **Ajzenman** zanotował: "wyrażam moje uznanie dla oddziału GL "Lwy" za przeprowadzone czyszczenie terenu".



zbrodniarz żydowski Izrael Ajzenman ps. "Lew"

Do żydowskich dowódców "partyzanckich" w GL i poza nią należeli oprócz **Ajzenmana** tacy bandyci jak pułkownik Ignacy **Robb-Rosenfarb** "Narbutt", dowódca GL w regionie kieleckim; pułkownik Robert **Satanowski** - dowódca zgrupowania partyzanckiego "Jeszcze Polska nie zginęła" w Lubelskiem, po wojnie był komendantem Szkoły Oficerskiej Marynarki Wojennej na Oksywiu.

Zwalczał tam podziemie narodowe oraz oddziały BCh i AK. Rozkazy i zrzuty broni otrzymywał wyłącznie od Sowietów, był agentem sowieckiego wywiadu wojskowego; major Menasze **Matywiecki** - członek Sztabu Głównego GL; Aleksander **Skotnicki** "Zemsta" i Jechiel **Grynszpan** - na Lubelszczyźnie; Jekiel **Brewerman** - dowódca oddziału "Bartosz Głowacki"; kapitan Lucyna **Herz**; August **Lange** ("Stach"), Gustaw Alef (Bolkowiak), "Szymon" (NN).

Żydowskie bandy początkowo współpracowały z GL, następnie często wchodziły w jej skład. Dotyczyło to grup następujących: oddziału "Chłód" Jechiela **Grynszpana**, oddziału "Emilia Plater" Samuela **Jegiera**, oddziału "Kozietulski" Mieczysława **Grubera**, oddziału "Berek Joselewicz" **Forsta**, oddziału "Zygmunt" Zalmana **Fajnsztata**, oddziału "Iskra" Lejba **Birman**a, oddziału "Mordechaj Anielewicz" Adama **Szwarcfusa**, Mordechaja **Growasa** i Ignaca **Podolskiego**. Bandyci z białostockiego getta utworzyli oddział "Forojs" ("Naprzód"), podporządkowany sowietom. Niektóre bandy działały zupełnie niezależnie, jak banda Abrahama **Amsterdama**.



banda morderców - żydowskich komunistów Grynszpana

Na polskich kresach sytuacja wyglądała następująco. W lasach białoruskich powstawały grupy żydowskich uciekinierów i byłych żołnierzy Armii Czerwonej. Żydzi z getta mińskiego stanowili znaczną liczbę oddziałów partyzanckich, takich jak oddziały **Kutuzowa**, **Budionnego**, **Frunze**, **Parkomenko**, 25-lecia Republiki Białoruskiej, Nr 106 **Szolema Zorina** i Nr 406).

W Brygadzie Lenina w oklicach Baranowicz 202 z 695 bandytów i dowódców było żydami, w oddziale "Wpieron" 106 z 579, w oddziale Czkałowa 239 z 1140 i w oddziale "Postęp" 48 z 126. Żydzi stanowili więcej niż 1/3 partyzantów w rejonie Lidy. Banda **Zorina** liczyła 800 żydobolszewików. W lasach nalibockich 3 tysiące z 20 tysięcy partyzantów było żydami, wielu w funkcjach dowódczych. Niekompletne dane mówią o 150 żydowskich dowódcach, szefach sztabów i komisarzach brygad i oddziałów.

Niechęć polskiego społeczeństwa wobec żydów miała wiele powodów, nie tylko bandytyzm. Wiązanie się z wrogami i sprowadzanie na cywilów niemieckiego odwetu również to powodowały. Polscy i słowiańscy tworzyli więc grupy samoobrony przed żydosowieckim bandyctwem, z tego powodu byli i są nadal postrzegani przez żydów jako antysemita i kolaboranci nazistowscy. Jak wyglądało życie biednych ofiar holokaustu niech posłuży chyba najbardziej znany przykład obozu bandytów **Tuwii Bielskiego** w lesie nalibockim.

W jednym z raportów **Bielski** podawał, iż udało mu się zgromadzić (czytaj zrabować Słowianom) 200 ton ziemniaków, 3 tony kapusty, 5 ton buraków, 5 ton zboża, 3 tony mięsa i tonę kiełbasy. Jeden z bandytów przyznał, że wysyłano nawet żywność do Moskwy!!!

Jednym z bardziej znanych po wojnie przywódców żydowskich w Polsce był **Hersz Smolar**. W czasie wojny żydobolszewicki bandyta w latach 1943-1944. W niektórych życiorysach podawał, że był członkiem Sztabu Zjednoczenia Partyzanckiego w południowej stronie Puszczy Białowieskiej. W rzeczywistości działał na terenie Puszczy Nalibockiej i w jej okolicach, a przekłamanie nie było świadome. Po prostu absolwent Sowieckiego Uniwersytetu w Moskwie nie znał w ogóle geografii. Dlatego też Puszcza Białowieska mogła mu się mylić z odległą o setki kilometrów Puszcza Nalibocką. Ukrywało się tam bardzo wielu Żydów i Sowietów usiłovali zrobić z nich swych partyzantów.

Smolar otrzymał stopień wojskowy lejtnanta i pod ps. "Jefim" został redaktorem naczelnym pięciu "gazet partyzanckich" wydawanych w języku rosyjskim i jidysz. Pisał później o sobie wprawdzie, że był uczestnikiem większej ilości bojów z hitlerowcami, ale trudno ustalić jakiegokolwiek konkrety. Więcej informacji dostarcza z tego okresu wspomnienie **Anatola Wertheima** o żydowskiej partyzantce "na Białorusi". **Wertheim** był szefem sztabu oddziału **Szolema Zorina**, zwanego "Oddziałem nr 106 Iwienieckiego Centrum Rejonowego".

Cóż to byli za partyzanci? **Wertheim** tak opisuje ich życie: **"jedzenia było pod dostatkiem, a nawet gromadziły się zapasy. Jeszcze w dniu połączenia się z Armią Czerwoną wyciągnęliśmy z jeziora kilkaset zatopionych worków z mąką (...). Nadwyżki jedzenia posyłaliśmy nawet do Moskwy. Raz w tygodniu lądował na polowym lotnisku w puszczy samolot: przywoził gazety i materiały propagandowe, a zabierał z powrotem samogon, słoninę i kielbasy naszego własnego wyrobu"**. Jedzenia zatem nie brakowało, "zdobywano" je bowiem nie w niemieckich garnizonach i składach (bo to wymagałoby walki zbrojnej), ale w okolicznych polskich wsiach, uznanych w myśl komunistycznej propagandy za *"współpracujące z Niemcami"*! Były to wsie, współpracujące z Armią Krajową.

Wertheim dalej pisze: **"Z powodu pijaństwa wydarzały się w oddziałach nieodwracalne tragedie - zbrojne konflikty, strzelaniny... Oddział Zorina był często odwiedzany przez lejtnanta Hersza Smolara z racji jego obowiązków propagandzisty. Nie wiemy, o czym on pisał w "partyzanckich" gazetkach, ale raczej nie o tym, że "chleba" (nieźle obłożonego smakołykami) i wódki nie brakowało naszym żydowskim ofiarom holokaustu."**

Nie wiemy praktycznie nic o faktycznej działalności zbrojnej "partyzantów" sowiecko-żydowskich w Puszczy Nalibockiej. **Wertheim** też nie podaje bliższych szczegółów, poza jednym - dotyczącym codziennego życia w obozie: **"Najweselsze wizyty spędzałem z Zorinem. Nasz komendant był bardzo kochliwy, za moich czasów miał już drugą czy trzecią żonę w oddziale, ale uważał, że to wcale nie dosyć. Codziennie rano zasiadał do stołu w towarzystwie aktualnej żony Geni. Pod stołem stała przygotowana zawczasu kadź z samogonem, który Zorin czerpał filiżanką: Wtedy pojawiała się kucharka sztabu Ethel i, głęboko patrząc szefowi w oczy, pytała go z przejęciem, czego sobie życzy na śniadanie. Zorin przesuwał czapkę w tył, drapał się przez chwilę w głowę i zamawiał zawsze takie samo "menu": twarożek ze śmietanką na zakąskę, kawałeczek śledzia i kielbasę naszego własnego wyrobu"**.

Nic dziwnego, że okoliczna ludność nienawidziła takich partyzantów, tym bardziej że posłusznie wykonywali oni polecenia sowieckich przełożonych. Wszak wrogiem dla nich byli nie tylko Niemcy (zresztą ci byli zbyt silni, aby ich zaczepiali mieszkańcy leśnych obozów z Puszczy Nalibockiej), lecz także miejscowe oddziały AK.

Polskie podziemie z niepokojem i goryczą obserwowało wydarzenia na Kresach. W jednym z raportów Delegatury Rządu można przeczytać: **"Na terenie Nowogródzczyzny Niemcy panują tylko nad ważniejszymi ośrodkami, węzłami kolejowymi, liniami kolejowymi biegnącymi ku wschodowi. (...) Teren, dokąd Niemcy nie docierają, a zwłaszcza Puszcza Nalibocka, jest siedliskiem przeważnie sowieckich oddziałów dywersyjnych. Są one dobrze uzbrojone w broń ręczną i maszynową. (...)**

Najbardziej dają się we znaki, zwłaszcza w odniesieniu do ludności polskiej, tzw. oddziały rodzinne (siemiejnije), składające się wyłącznie z Żydów i Żydówek w sile 2-ch batalionów".

Do czego jeszcze służyła im broń? **Zorin**, jak już wiemy, był bardzo kochliwy. Poza zdobywaniem żywności i produktów do pędzenia samogonu, broń mogła też służyć do... No właśnie. Była argumentem rozstrzygającym w takich sytuacjach, jakie opisuje **Wertheim**: "[**Zorin**] po śniadaniu, jeżeli był w dobrym humorze i nie miał akurat nic lepszego do roboty, wzywał mnie do siebie i proponował: 'Nu dawaj, naczałnik sztaba, pajedziom żenitsia!'. Na "ożenek" jechaliśmy zazwyczaj do jakiejś odległej wsi, gdzie **Zorin** miał z góry upatrzoną dziewczuchę. Zajeżdżaliśmy z fasonem - pod eskortą przynajmniej trzydziestu konnych. Nasz watażka zwracał się wprost do ojca wybranki, oznajmiając mu, że właśnie ma zamiar ożenić się z jego córką. Partyzantom w ogóle trudno było odmówić, a co dopiero takiemu komendantowi jak **Zorin**! Dla większego efektu wyciągał z kieszeni skórzany woreczek, wysypywał z niego na stół "świnki", czyli złote carskie ruble, i bawił się nimi niby od niechcienia, dając do zrozumienia, że nie tylko z niego potężny komendant, ale też nie byle jaki bogacz! Ślub ciągnął się przez dwa, trzy dni, aż **Zorin** decydował, że pora wracać do oddziału i Geni - przynajmniej do czasu następnego ożenku".

Hersz Smolar za działalność w żydobolszewickiej partyzantce otrzymał liczne komunistyczne odznaczenia: Krzyż Grunwaldu III klasy, Krzyż Partyzancki, order "Sztandaru Pracy" II klasy oraz Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski i Krzyż Walecznych!!! Po wojnie był przez wiele lat prominentem w Polsce Ludowej.

O sytuacji na Wileńszczyźnie polskie podziemie donosiło: "**Żydzi dogorywają w ostatnich strzępach ghetta, wybijani są również w lasach Wileńszczyzny - w dużym stopniu skutkiem błędów własnych, mordów dokonywanych na ludności chrześcijańskiej - zarówno przez Niemców i Litwinów, jak i przez oddziały polskie, które muszą bronić ludności przed bandyckim terrorem band żydowskich**".

W lutym 1944 utworzony został w ZSRR z inicjatywy Centralnego Biura Komunistów Polskich Polski Sztab Partyzancki. Żydowscy komuniści nie ufali bowiem krajowym Polakom i dążyli do likwidacji wszelkich przejawów "nacjonalizmu" w kraju, dążąc do podporządkowania sobie krajowców lub ich eliminacji. Na czele PSzP stał A. Zawadzki, faktycznie kierował nim jego zastępca, radziecki pułkownik S.O. Pritycki. Działał od kwietnia do października 1944 w składzie Armii Polskiej w ZSRR, później podporządkowany Naczelnemu Dowództwu WP. Podlegały mu m.in. Polski Samodzielny Batalion Specjalny (załążek Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego), środki łączności i zaopatrzenia oraz jednostki partyzanckie działające na obszarze okupacji niemieckiej, dotychczas podporządkowane dowództwu sowieckiej partyzantki.

PSBS składał się z ludzi wielu narodowości, natomiast kadra była pochodzenia w większości żydowskiego. Stanowili ją m.in. dowódca H. **Toruńczyk**, jego zastępca J. **Puertas**, L. **Rubinstein**, J. **Kratko**, H. **Lfeiman**, Józef **Krakowski** i Zygmunt **Gutman**. W jego skład wchodził działacze i dywersanci z byłej KPP, KPZU, KPZB.

Głównym zadaniem batalionu była fizyczna likwidacja polskiego podziemia niepodległościowego na ziemiach zajmowanych przez Armię Czerwoną. Swą działalność batalion rozpoczął w lipcu 1944. Po przerzuceniu na ziemie polskie został podporządkowany resortowi bezpieczeństwa.

PSzP organizował, szkolił i przerzucał na tereny okupowane grupy rozpoznawczo-dywersyjne. W połowie 1944 brygady partyzanckie PSzP (ok. 2 tys. osób) walczyły na Lubelszczyźnie i Kielecczyźnie (nie podporządkowały się dowództwu AL). Oddziały te, podporządkowane politycznie żydowskim komunistom z CKPB, przeznaczone były do zwalczania opozycji wewnętrznej, zarówno niepodległościowej, jak i ewentualnie komunistycznej, gdyby przejawiać zaczęła odchylenie narodowe.

Załączki oddziałów powstawały na wschodnich ziemiach polskich, na długo przed powołaniem Sztabu. Kadra rekrutowała się ze sprawdzonych komunistów różnych narodowości. Brygady te powstawały na bazie oddziałów sowieckich i dopiero potem były z nich wydzielane. Członkowie ich przysięgali na wierność Stalinowi i ZSRR. Po wejściu Armii Czerwonej były rozformowywane, a ich członkowie przechodzili do służb bezpieczeństwa lub armii.

Podsumowując należy stwierdzić, że dzisiaj ci zbrodniarze i bandyci są wzorem i obiektem peanów żydowskich propagandystów, jako przeżywcze tak zwanego holokaustu i to jeszcze stawiający "opór".

żydowskie bandy morderców komunistycznych





* * *

z pełnym poszanowaniem i respektem dla autorów, wydawców i praw autorskich, w dzisiejszych czasach powszechnego przemilczania i fałszowania historii i faktów historycznych, uważamy za szczególnie ważną powinność i obowiązek rozpowszechniania informacji, celem edukacji i uświadamiania, oraz bezpardonowej walki z owymi przemilczeniami i fałszami.

wersje internetową przygotowała Polonica.net

Polski Niezależny Związek Patriotyczny Katolicko-Narodowy Ruch Oporu kontrjudaizacji i kontrdepolonizacji

O.R.K.A.N.

nigdy nie zapomnimy, nigdy nie przebaczymy!!